

Serwus Madonna

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

A więc stało się, chociaż nic się nie stało, więc i nic odstać się nie może! Mam wrażenie, że za rok, co poniekąd będą rozpamiętywać miniony dzień pierwszy sierpnia, a właściwie to wieczór i trochę nocy sierpniowej, z zupełnie innej perspektywy, niż ta, jaką przekazali nam przodkowie. Nadchodzący nad nasz kraj kataklizm w postaci zapowiadanego już od wielu miesięcy koncertu Madonny, zgodnie z najgorszymi przewidywaniami wszystkich zdjętych trwogą, jednak doszedł do skutku — a więc stało się. W ten sposób jedna, bogoojczyźniana tradycja, może zostać zastąpiona inną, całkiem świecką, kosmopolityczną i bezideową.

Nie pomogły prośby-apele osób najdalej patrzących w przyszłość a jeszcze głębiej w przeszłość, głośnie wezwania do podjęcia niezbędnych środków zaradczych, część społeczeństwa jakby ogłuchła na to larum i w poczuciu zupełnego spokoju, właściwie to absolutnej bez troski, podeszła do całej sprawy tak, jakby rzecz działa się gdzieś za siedmioma górami, za siedzioma morzami, tylko nie u nas. Czyżby sprawy doszły tak daleko, że przypomnieć wypada pierwsze zdanie z „Króla Ubu” — 'Rzecz dzieje się w Polsce, czyli nigdzie'? Czyli, nic się nie stało!

Nie doczekaliśmy się żadnej awarii prądu, która „zawsze jest możliwa”, o co modlili się gorąco, ale chyba niewystarczająco, nasi znakomici egzorcyci, a wraz z nimi tysiączne rzesze współwyznawców, równie jak oni zaangażowane w dawanie świadectwa. Nie było żadnego trzaśnięcia pioruna, zapadnięcia się sceny, nagłego rozstąpienia ziemi i pochłonięcia całej tej piekielnej bandy, o co prosili niektórzy. Nic takiego się nie stało, to znaczy stało się to, czego sobie życzyli wszyscy inni, a zwłaszcza ci, którzy kupili bilety na ten bezwstyd, profanację, wyśmiewanie i szarganie. Niezainteresowanych sprawą, choć było ich niemało, może nawet większość.



Prośba-apel egzorcystów, o którym tu mówię, odbił się szerokim echem wśród jego powołanych i niepowołanych odbiorców. Liczba komentarzy internautów sięgnęła kilku tysięcy, nie wszystkie jednak trzymały się meritum sprawy, ale taka już jest natura Internetu. Każda okazja jest dobra, by wypowiedzieć się w kwestiach akurat ważnych dla komentującego, co jest w pewien sposób pożyteczne i godne pochwały, ponieważ sprawa zasadnicza zostaje w ten sposób rzucona na szersze tło. Przyszli badacze dzięki temu będą mieli znacznie ułatwioną pracę, co bez wątpienia pozwoli im lepiej zorientować się w całym spektrum zapatrywań społeczeństwa żyjącego w naszej epoce.

Praktycznie wśród komentarzy nie było tematu, który nie zostałby poruszony. Były tam analizy działalności rządu, były wspominki historyczne, były także różnorodne propozycje innego technicznego 'załatwienia' koncertu, o których wspominałem parę linijek wcześniej, a które powinny również zainteresować naszych bezkompromisowych kapłanów, ponieważ, tak na oko, były wezwaniami do grzechu, i to ciężkiego.

Kilku formalistów, zaznaczmy jednak, że były to głosy odosobnione, postulowałyby w kwestii koncertu jednoznaczne, oficjalne stanowisko zajął Episkopat, jako najwyższe w kraju gremium upoważnione do wystawiania komukolwiek świadectwa moralności. To, dość małostkowe i nieuzasadnione oczekiwanie, nie mogło znaleźć praktycznej realizacji z bardzo prostej przyczyny, którą warto by ci proponujący sobie uświadomili. Takie oficjalne, odgórne stanowisko byłoby przecież jaskrawym naruszeniem wolności słowa i tłumieniem oddolnych inicjatyw, a to narażałoby tę czcigodną instytucję na nieuzasadnioną krytykę. A odpowiadanie na bezpodstawne zarzuty jest o wiele bardziej wyczerpujące niż na uzasadnione, ponadto zabiera bezcenny czas. Może jeszcze nie wszyscy o tym wiedzą, bo żaden oficjalny komunikat na ten temat nie został ogłoszony, ale wolność słowa, sumienia i podobne zasady, są to ideały, o które kościół walczył nieomal od początku swego istnienia. Z podobnym samozaparciem walczył też o poszanowanie życia ludzkiego, nie tylko świeżo

poczętego, ale i dojrzałego, stawał w obronie myślicieli i zabiegał o wszechstronny rozwój nauk. Są to ogólnie znane prawdy, więc i ich ogłaszanie uważać należy za zbędne. Właśnie te idee były często natchnieniem rewolucjonistów, a teraz niektórzy chcieliby dorobek wieków zaprzepaścić.

Tak było w przeszłości, a i dziś Kościół jest ostoją niezależnej, wolnej myśli, to musi przyznać każdy nieuprzedzony. Jeżeli tego się głośno nie mówi, to tylko, dlatego, że sytuacja niezupełnie jeszcze sprzyja mówieniu pełnym głosem, ale zostanie to wyjaśnione w bliższej lub nieco dalszej przyszłości, kiedy wymrą już ostatni świadkowie ze starości, zaś podli ateści i malkontenci ze zgryzoty, bo wtedy dopiero nastaną warunki właściwe do objawienia tych tajemnic wiary.

Były wśród tych komentarzy także nieśmiałe prośby o spokój, o nierobienie darmowej reklamy, powoływano się przy tym na przypadki z niedalekiej przeszłości, ale były to prośby niepoważne w obliczu apelu egzorcystów. A że było ich trzech, to też nie bez przyczyny; był to, jak łatwo mógł odczytać każdy, kogo choćby musnął dar łaski, jasny i czytelny znak niebios. Autorami tych próśb zapewne byli jacyś kryptoateści a może i rzeczywiści, którym o nic innego przecież innego nie chodzi, tylko o uspienie czujności i grzeszną bezczynność zdrowych sił narodu, podszywający się fałszywie pod zatroskanych bogobojnych rodaków. W każdym razie były to mocno zbłąkane owieczki, nierozumiejące, że tu chodzi nie tylko o ich dusze, ale tych 65 tysięcy idących za szatańską muzyką prosto do piekła, ale, dla których jeszcze nadzieja ratunku pozostała.

Znaleźli się też komentatorzy wynoszący swoją przewagę nad muzułmanami, którzy w takich razach wysadzają w powietrze, co popadnie, łącznie z sobą. Byli i tacy, którzy żalili się, że Warszawa to nie Denver i muszą, niestety, poprzestać na modlitwie, bo zło trzeba dobrem zwyciężyć. Intencje ich są jednak nader wyraźne i, w co nie wątpię, czyste i daleko idące. O takich pisał Lec — 'pogrozę mu tylko palcem, rzekł, kładąc go na cynglu.' Swoją drogą, nigdy nie przypuszczałem, że aż takie ciężary biorą na siebie przeciwnicy wszelakiego zła.

Z faktu, że koncert się odbył, można by wnioskować, że Pan Bóg, tzn. ten, do którego się zwracali się modląc, zrobił to, co uznał za stosowne i prośby nie wysłuchał, bo, być może, prośba taka w ogóle nie wpłynęła, a tylko o niej mówiono.

Wydaje mi się, że w jej sformułowaniu, od początku była zawarta sugestia, aby pozostawić ją bez nadawania sprawie odpowiedniego biegu, jak bowiem należy rozumieć zdanie „Ostatecznie Pan Bóg może zrobić z naszą modlitwą, co uzna za stosowne, ale prosić możemy.”? A zwłaszcza słówko „ostatecznie”? Jak je należy rozumieć?

Czy ktokolwiek, pisząc podanie w jakiegokolwiek sprawie do najmarniejszego urzędu, godzi się od razu na jej negatywne rozstrzygnięcie? Nikt tak nie postępuje. Jeżeli nawet przeczuwa niekorzystny dla siebie obrót sprawy, to raczej podkreśla gotowość przyjęcia każdego rozstrzygnięcia, jako ostatecznego, ale nie sugeruje, by urząd bez czytania wrzucił je do kosza.

Szum jednak był spory i w rezultacie zupełnie zapomniano o Olimpiadzie i stosownych w medalowych intencjach modłach, więc i z tymi medalami nie wszystko idzie tak, jak powinno. Z tej perspektywy patrząc, owa Madonna rzeczywiście okazała się narzędziem ciemnych sił, a to kwalifikuje się, jako wroga wobec naszego kraju działalność, do ostrego napiętnowania.

Czytam jednak, że mamy jeden złoty, dwa srebrne i dwa brązowe medale, tyle, że nie na tej olimpiadzie a na jakiejś fizycznej i chemicznej, tylko jaki jest pożytek z fizyków i chemików, raczej tylko kłopoty. Fizycy, wiadomo wymyślają jakieś nikomu niepotrzebne cząstki, chemicy zaś trują.

Są i w tym wszystkim momenty na pozór jaśniejsze, ale tylko na pozór. Choć nasi duchowi przewodnicy nie doszukują się wszędzie i we wszystkim złego ducha, to jednak „ten koncert jest potężną dawkę trucizny uderzającą w podświadomość za pomocą częstotliwości, ukrytego symbolizmu i obrazów.” Z jednej strony mamy więc przekonanie, że bywalcy tych zgubnych dla wyższych duchowych wartości imprez rozpoznają właściwie, bez pudła, każdy ukryty symbol, tzn. zgodnie z zamysłami scenografów, zinterpretują każdą nieomal kreskę, błysk światła i akord, nawet ten, w którym malującemu obsunął się pędzel, spaliła akurat jakaś zleżała dioda czy nie dość dokładnie szarpnięta została struna, z drugiej zaś, że są oni tak wyprani z własnej woli, że ulegną na zawsze i bezpowrotnie fałszywym idolom.

Ci natomiast, którzy pójdą pierwszy raz podziwiać te wszystkie fałszywe cuda, zostaną omamieni do cna i nigdy, przenigdy nie zdołają się wyzwolić spod dobrowolnie wybranego jarzma grzechu, mało tego, od razu zamieszczą w sieci oferty sprzedaży swych dusz za niezbyt wygórowaną cenę. A swoją drogą, czy umowa kupna-sprzedaży duszy, znaczy cyrograf, powinna podlegać odpowiednim ustawom skarbowym?

Dlatego trzeba podziwiać heroiczne wprost samozaparcie tych, którzy wzięli na siebie ogromne ryzyko i, obejrawszy fragmenty koncertu, podnieśli ostrzegający alarm. Jakież samozaparcie, jakie ryzykanckie wystawienie swych dusz na pokusę, no, ale trafiła kosa na kamień, a może swój na swego. Nie taki dla nich diabeł straszny, w każdym razie nie taki groźny, zaś nasi egzorcyci nie tacy

strachliwi i naiwni, aby dać się od razu omamić sztuczkom diabelskim.

Prośba o wyłączenie prądu, choćby tylko chwilowe, pociąga za sobą jednak pewne niebezpieczeństwo natury prawnej, bo na takim zgromadzeniu, nie tylko w ciemnościach, wszystko się może zdarzyć, zwłaszcza, gdy ktoś zechce przypadkowi pomóc. Pojawia się wtedy kwestia odpowiedzialności, bo ich organizatorzy zazwyczaj są ludźmi mało wrażliwymi na jakiegokolwiek argumenty, poza argumentem pieniądza. Chodzi mi o to, czy ów wyłączający rozmyślnie prąd mógłby się potem tłumaczyć tym, że tak na niego wpłynęły owe pod niebiosa wnoszone modły? Znając szereg orzeczeń naszych wyższych i niższych trybunałów, pewnie tak, ale kto wtedy pokryje koszty sądowe i ewentualnie odszkodowania. Nic takiego, na szczęście, się nie stało, być może Anioł Stróż Madonny czuwał, ale pytam tak, na wszelki wypadek.

Ta prośba o wyłączenie prądu przypomina mi zachowanie starożytnych kapłanów, którzy, jak to ładnie opisał p. Prus a jeszcze ładniej pokazał p. Kawalerowicz, wiedząc o nadchodzącym zaćmieniu potrafili sprytnie wmówić ludowi, że grzeszy nad wszelką dopuszczalną miarę, kara boska jest tuż, tuż, a potem pokazać, że dzięki ich modłom bogowie jednak dali się ubłagać. Widać, że pewne tradycje mają bardzo długi żywot. Jednak od czasów starożytnych, co nieco się zmieniło, więc, wydaje mi się, bardziej stosowną byłaby modlitwa o nawrócenie bywalców takich koncertów a jeszcze lepiej, ich idoli. Z takiej prośby przebija jakby niepewność, co do tego, czy Bóg jest skłonny mieszać się do naszych ziemskich spraw i regulować je po myśli swoich urzędników, także zapominanie, że moce piekielne w walce z nim, trwającej od kilku tysiącleci, są na pozycji przegranej, oraz pycha skłaniająca do udzielania pomocy mocom anielskim, bo same mogą sobie rady nie dać. Można także odnieść wrażenie, że zbyt częste kontakty z szatanem powodują, iż nabiera się jego manier i przyswaja jego sposoby działania. A że diabliki bywają złośliwe, stąd też i prośba o małą złośliwość wobec niemitej uszom i oczom artystki, bo nic lepszego miłość bliźniego im nie podsunęła.

Egzorcysty, skoro mogą szatana wypędzić i przepędzić gdzie pieprz rośnie, może mogliby nakazać mu zrobienie czegoś pożytecznego. Porwanie estrady z całą jej zawartością i bezzwłoczne zawleczenie do piekielnych czeluści byłoby nader widowiskowe, ale grozi komplikacjami międzynarodowymi, bo Amerykanie są czasem gotowi o swojego obywatela poruszyć niebo i ziemię, nawet gdyby go potem mieli zamknąć lub posadzić na krześle elektrycznym. Odradzałbym więc wszystkie pomysły, które Jankesi mogliby uznać za zaczepkę.

Jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy, moim zdaniem, zupełnie pomijany. Lat temu z pięćdziesiąt, kiedy Amerykanie odmówili Brytyjczykom pożyczki, ci wysłali w tournée po USA Beatlesów. W rezultacie wpływy z koncertów, jakie uzyskali, przekroczyły kwotę pożyczki. A może należałoby spojrzeć na ten rajd Madonny z tego punktu widzenia? Wiadomo, że Wuj Sam ma ostatnio spore wydatki, którymi pragnie się podzielić ze swymi bliższymi dalszymi sojusznikami.

Pozostaje pytanie — czy, mimo wszystko, będą wyciągnięte jakieś wnioski z doznanego niepowodzenia? Tekst apelu wskazuje, że nie, ale może któraś z naszych licznych stacji telewizyjnych by się tym zajęła i zaprosiła do studia jego autorów. Tylko, o co ich pytać?

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-08-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8232) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8232>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl